

WIADOMOŚCI POLSKIE

PREN MERATA.

Na rok. fr. 12
Na pół roku. . . . fr. 6
Na trzy miesiące. . . fr. 3
Dziennik wychodzi trzy razy
na miesiąc.

N^o 16 i 17.

DNIA 5 KWIETNIA 1856 ROKU.

Wszelkie zgłaszania się ty-
czące się prenumeraty lub nie-
odbierania niniejszego pisma,
tudzież przesyłanie pieniędzy,
mają być adresowane : à
M. Alphonse Potrykowski, rue
Neuve-St.-Paul, 14, à Paris.

Monitor z d. 30 marca donosi że tegoż dnia pokój
z Rosyą podpisany został. — Warunki pokoju dopiero po
jego ratyfikacji ogłoszone będą.

DYWIZYA POLSKA

KOZAKÓW SUŁTAŃSKICH.

Skutari, 15 marca 1856.

ROZKAZ DZIENNY.

Oddział Piechoty Polskiej podzielony zostaje na dwa
Bataliony, które tworzyć będą kadry Pułków 1^o Piecho-
ty liniowej i 4^o Strzelców pieszych.

Przeznaczeni zostają :

DO PUŁKU 1^o PIECHOTY LINIOWEJ.

Majorowie : Dobrowolski Józef, Jarosiński Tomasz, na
Majorów.

Adjutant Major z wojsk J. C. Mości Sultana :
Jagmin Józef, na Adjutanta Majora.

Kapitan : Migurski Józef, na Kwatermistrza.

Kapitanowie : Trociński Felix, Grotowski Jan-Kanty, Pe-
płowski Paweł, Młodecki Jan-Nepomucyn i
Peszyński Tytus, na Kapitanów.

Porucznicy : Wyganowski Jan-Ignacy, Karwowski Ro-
muald, Piwowarski Wojciech, Benick Ed-
ward-Oskar, Szumlański Stanisław, Barano-
wski Franciszek, i Bezart Hieronim, na Po-
ruczników.

Podporucznicy : Kontrymowicz Józef, Migurski Wacław,
Wysocki Jan, Nicewicz Józef, Rymaszewski
Julian, Swendsen Karol i Bohdanowicz Igna-
cy, na Podporuczników.

DO PUŁKU 4^o STRZELCÓW PIESZYCH.

Podpułkownik : Paprocki Kazimierz, na Dowódcę Pułku.

Major : Wieruski Antoni, na Majora.

Dymisjonowany w stopniu Majora : Matczyński Kon-
stanty, na Adjutanta Majora.

Kapitanowie : Waśkiewicz Józef, Pacholkiwicz Ignacy,
Zawadzki Antoni, Köller Ernest i Nowicki
Edward, na Kapitanów.

Porucznicy : Magnuski Marcelli, Gomin Alexy, Bądkow-
ski Konstanty, Karski Jakób, Jaworski Ju-
lian, i Osiecki Teofil, na Poruczników.

Podporucznicy : Żarski Gorgoniusz, Czerniewski Ignacy,
Kossowski Lucyan, Zaborski Władysław,

Mieczkowski Julian-Marcelli, Cholewiński Jan,
Wolski Teofil i Niedzwiecki Leonard, na
Podporuczników.

DO ARTYLLERYI.

Liczący się tymczasowo w Pułku trzecim Piechoty :
Kapitan : Ordon Konstanty, *Porucznik* Krasieński Alojzy,
i *Podporucznik* Kwieciński Stanisław.
Na Adjutanta polowego przy boku Jenerała Dowodcy
Dywizyi, *Porucznik z Pułku 2go Jazdy* :
Kosieliński Ildefons.

Postępuje na wyższy stopień Podporucznik : Oborski Ka-
zimiierz, na Porucznika, z przeznaczeniem do
Pułku 4go Strzelców pieszych.

Jenerał Dowódzca Dywizyi

(Na oryginale podpisano) W. Zamoyski.

Za zgodność z oryginałem,

Major brygady, p. o. Pod-Szefa Sztabu,

(Podpisano) Pod-Pułk. Zabłocki.

D. 11 marca przybył do Skutari Jenerał Zamoyski.
D. 14 t. m. o 3ej po południu odbył się przegląd piecho-
ty i artylleryi polskiej znajdującą się w Skutari. — Wy-
wołałszy przed front Oficerów i Podoficerów, Jenerał
Dowódzca przemówił w te słowa :

« Po długiem oddaleniu, podczas którego cała czyn-
ność moja obrócona była na przywiedzenie do skutku
naszej organizacyi, witam was Żołnierze. Szczęśliwy
jestem że widzę znowu w zbrojnym szeregu tych, których
myśl służenia sprawie ojczystej i bicia się z jej wrogiem,
tu przywiodła. Więc pierwszym naszym okrzykiem niech
będzie : *Niech żyje Polska!* (Okrzyk ten z radością i
donośnie powtórzono).

» Witam tych, których zostawiłem tutaj i dziękuję im
za ich wytrwałość. — Witam tych, którzy na głos mój
spieszac na usługi Ojczyzny, mnie tu wyprzedzili.

» Żołnierze! Dziwne koleje przechodzić musimy aby
dojść do celu naszego, do oswobodzenia Ojczyzny. Jeste-
śmy wprawdzie wojskiem Sultana, ale jesteśmy i wojs-
kiem polskiemi, którem opiekują się Rządy wielkich na-
rodów prowadzących wojnę z naszym wrogiem. — *Niech
żyją Sprzymierzeni! niech żyje Sultani! niech żyje Kró-
lowa Anglii! niech żyje Cesarz Francuzów!*

» Bóg który rządzi losami narodów, rozstrzygnie i losy
nasze. Myśl o Polsce może już waży się w polityce Sprzy-
mierzonych. Lecz jeśli wojna dla nas upragniona potawa.



nie Polska Sprzymierzonych pomocy, lecz oni polskiej potrzebować będą.

» Miło mi było usłyszeć że przyjazd mój obudził w was radość Żołnierze! Może Bóg da, poznamy się lepiej na placu boju. Będziemy brać przykład z naszych Sprzymierzonych, którzy w tej wojnie tyle cierpień z takim poświęceniem wytrwali, cierpień, z którymi wasze dotychczasowe nie mogą iść w porównanie. Jak przyjdą na nas, zniesiemy je, pamiętając że to czynim dla drogiej Ojczyzny, dla której żadna ofiara nie jest ciężką Polakowi. I ja tu przybyłem dzielić wszystko z wami — złe i dobre. Ostatnim groszem, ostatnim kawałkiem chleba podzielić się w potrzebie. A teraz, jeszcze raz dziękuję wam Żołnierze. Dziękuję wam imieniem Księcia Czartoryskiego, którego dusza i serce jest z nami, i imieniem naszej Ojczyzny, która bodajby ujrzała w was zarodek przyszłych zastępów swoich. Pomnijcie że dziś ja dziękuję wam — lecz później, cokolwiek się stanie, Polska wam dziękować będzie.

» Żołnierze, w stosunkach moich z wami, sprawiedliwość sama kierować mną będzie. Tylko prawdziwa zasługa odbierze nagrodę, lecz i każde przestępstwo surową karę. Kara za złe, nagrodą jest dobremu.

» Bogdajbyśmy doczekali chwili boju, tej prawdziwej nagrody dla żołnierza. Lecz, cokolwiek nastąpi, choćby chwila tak przez nas upragniona jeszcze raz odwołana być miała, ufajmy w Boga, On pomoże Ojczyźnie naszej. On prawości i wytrwałości naszej poszczęści! »

Czas słotny i brak odpowiedniego do ewolucji pułku miejsca, przeszkodziły mustrze. Po krótkiej defiladzie, która się odbyła z precyzją starego wojska, wszystkie oddziały wróciły do baraków. Jenerał Dowódzca widocznie był zadowolniony. Żołnierze wracali z placu pełni otuchy i dumy. Obecni przegladowi byli Jenerał Breński i Szef Sztabu Dywizji podpułkownik Conyers.

Z raportu Szefa Sztabu Dywizji do Jenerała Storks, z dnia 2go Marca :

« 28 lutego pułk 2gi jazdy Kozaków Polskich zebrał się w Kwaterze Głównej na paradę. Pułkownik Słubicki zdał dowództwo pułkownikowi Kamieńskiemu.

» Uderzony byłem widokiem jaki pułk ten przedstawiał na paradzie i wykonaniem jak najdoskonalszym ruchów (the really almost perfect manner). Żołnierze są przecudownej urody i dzielności jakiej tylko sobie życzyć można. Ubiór, broń, siodła, były tak czyste, jakby można było żądać chyba od wojska wychodzącego z koszar. — Konie, mając wzgląd na liche stajnie w których stoją, i marsz długi który pięć szwadronów odbyło, wyglądały rzecko. — Dobre są w swoim rodzaju, ale za małe dla tych żołnierzy. — Jeźdźcy siedzą dzielnie w strzemiionach i władają końmi wybornie. Jest jeszcze trochę niewykończenia w mustrze, ale jestem przekonany że w lepsze konie uposażeni, skoro pójdą do boju, pokażą się najużyteczniejszą formacją.

» Ze wszystkiego co słyszę, nadzwyczaj dobrze się prowadzą. Są rozgarnieni, ochoczy i posłuszni.

» Podoficerowie znają dokładnie swoje służbę i są ludźmi wyborowi. Officerowie, a dużo takich, znają swoje i są bardzo przyzwoici. Jest wielu którzy są prostymi *ochotnikami*, bez stopnia w pułku, i którym z początku po-

zwolono połączyć się z pułkiem i brać racye, ale bez prawa komendy.

» Sześć bardzo licznych tego pułku szwadronów rozrzucone są po różnych wsiach, niektóre o cztery godziny od Kwatery Głównej.

1szy Szwadron	stoi	w Hadercza.
2gi	id.	id. w Kara-Hussein.
3ci	id.	id. w Hazyrdzyk.
4ty	id.	id. w Derekoy.
5ty	id.	id. w Czatma.
6ty	id.	id. w Gundodu.

Jeden oddział w Warnie przy efektach, drugi w Kurgul, gdzie żywność jest rozdzielana, jako w punkcie środkowym.»

Jeden z naszych officerów, który ostatniemi czasy wraz z oddziałem odbywał podróż z Marsylii do Skutari, tak nam ją opisuje :

Gdyby można było brać początek za wróżbę dalszego powodzenia, to moglibyśmy sobie obiecywać najświetniejsze. Mielśmy na statku trzydziestu z górą officerów francuzkich z piechoty i ze sztabu. Młodzież świetna, gorząca życiem, ogniem i energią. I mieliśmy przytém sporo officerów angielskich, między którymi Jenerała Smith, majora Grattan, kapitanów co niemiara. A nas, licząc już wszystkich, było siedemnastu. Do powodzeń naszych zapewne i to doliczycie, że od Marsylii aż do Messyny, mieliśmy morze spokojne, nad sobą słońce gorące, i żadnego kołysania okrętu. Wszystko więc co żyło pędziło dzień cały na pokładzie. Anglicy i Francuzi wkrótce dowiedzieli się żeśmy Polacy, i że wieziemy z sobą Jenerała naszego. Pojść łatwo jak to budziło interes wszystkich, i jak widok Polaka stawającego do broni milem a tak dawno niewidzianem był zjawiskiem dla wszystkich dusz lepszych. Otaczała więc nas sympatya powszechna. Muszę dodać, że z każdym dnem wzrastała, że Jenerał opędnął się nie mógł od rozmów, które się aż w północ przeciągały. Wystawisz sobie, ile na tem zbliżeniu się wyobrażenie ogólne o Polakach zyskało, ile w tym hołdzie oddawanym Jenerałowi przez świetną, wykształconą młodzież francuzką i angielską, było pociechy dla nas.

Płynęliśmy więc w najlepszym usposobieniu, bo i niebo sprzyjało i morze, i ludzie sprzyjali. Ostatniego dnia podróży officerowie francuzcy urządzili między sobą żehy nas Polaków z pewną uroczystością pożegnać. Wysłali tedy do nas dwóch kapitanów z zaproszeniem na zebranie. Usadowiono nas przedzielając każdego jednym officerem francuzkim. Przydował najstarszy z kapitanów. Utocony na wojaka : mina otwarta, pociągająca, wypróbowana nicustraszość wyryta w każdym rysie, uprzejmość pełna słodyczy.

Wzniesiono zdrowie nasze, zarazemy wykrzyknęli : *Niech żyje Francuzi, niech żyje Cesarz, niech żyje Królowa Wiktorya!* Zdrowie obeszło jak należy; trącaliśmy z serdecznym przeniknięciem kieliszkiem z każdym z osobna. Jeden kapitan kwatermistrzostwa, piękny do malowania, a uderzający wyrazem inteligencji bijącym mu z twarzy, podniosłszy kielich, rzekł do nas : « Pię zdrowie Jenerała waszego, i moje uwielbienie dla niego. » Nakoniec jeden z młodych officerów któremu w wojnie ostatniej kula oko wybiła, zuch tak dzielny i tak kochany, że był istotnie duszą całego grona, przystąpił do nas, i z tym akcentem energii która go robiła bożyszczem całej załogi okrętowej, zawołał : « Wnoszę zdrowie Księcia Czartoryskiego, który z takim wytrwaniem od lat tylu poświęcał się i poświęca krajowi swojemu. » Uznaliśmy, że to była chwila w której na nas przyszła kolej odpowiedzieć wzajemnością. Wówczas uczucie powszechne weszło w śpiew. Officerowie fran-

uczcy poczęli śpiewać piosnki ułożone różnemi czasy na cześć Polski: *la Varsoivienne*, *la Cracovienne*, i inne komponowane w szkole St.-Cyr, niedrukowane nigdy, a jednak znane wszystkim uczniom tej szkoły. Ile było wyrazu i ochoty w tych śpiewach, powiedzieć trudno. Szły one *crescendo*, aniśmy czuli jak czas upływał, czas który co chwila bardziej zbliżał nas do Stambułu. Godziny zaczęły pokazywać wielkie liczby nocne; nazajutrz o 6 godzinie mieliśmy lądować, trzeba było chwil kilka zostawić spoczynkowi. Prezydujący tedy wyrzekł: *la séance est levée*. Rozstaliśmy się, unosząc zobopólnie zasiew uczuć przyjaznych, które wzrastać będą w duszach i w nowych ziarnach przechodzić do dusz innych.

PISMA TRAKTUJĄCE OBECNE ZADANIE POLITYCZNE.

(Dokończenie).

Chociaż pokój już jest podpisany, ciągniemy jednak dalej rozpoczęte w numerze poprzednim zdanie sprawy z pism, które podczas trwających układów zastanawiały się nad kwestją uspokojenia Europy. Kwestya ta, przynajmniej do czasu ogłoszenia traktatu, może być jeszcze uważana za obecną; potem zaś, gdyby już została nawet ostatecznie rozstrzygnięta, ciekawą i uczącą rzeczą będzie porównywać rady, przestrogi i przewidywania publicystów, z zapadłymi postanowieniami mocarstw, Bierzemy tedy z kolei na uwagę broszurę naszego współziomka i współtułacza.

KONFERENCJE I NARODOWOŚCI (*Les Conférences de 1826 et les Nationalités* par JOSEPH REITZENHEIM. Paris, chez E. Dentu Libraire, Palais-Royal, 13, Galerie Vitree).

Autor założył sobie naprzód rozebrać trzy rzeczy. 1. Uspokojenia teraźniejszej Francyi i Anglii, 2. Stosunki i związki tych dwóch mocarstw z innemi państwami; 3. Położenie wojenne wynikłe z dotychczasowej walki.

Co do usposobienia teraźniejszego Francyi i Anglii, albo raczej Francuzów i Anglików, p. Reitzenheim przyjmuje to powszechne, na bardzo uderzających pozorach osnowane mniemanie, że we Francyi rząd wsparty pewną liczbą światłych i zacnych ludzi, a szczególnie dzielnością wojska, począł i prowadził wojnę wbrew chęciom przemagającym w kraju; w Anglii przeciwnie, opinia publiczna wyobrażająca masę ludności, pociągnęła i ciągnie rząd do walki przeciw carom. Nasuwa się tutaj samo przez się pytanie: jakim sposobem to się stało, że naród francuzki tak wojenny, pod panowaniem Ludwika Filipa tak utyskujący na gnusność, teraz jest niechętny wojnie podjętej w celach szlachetnych, a sławę i znaczenie polityczne Francyi tyle podnoszącej? Z drugiej strony, czem się to dzieje, że naród angielski, zwykle uważany za kupiecki i samolubny, odzywa się wspaniałomyślnie za sprawą ludów pogrzebionych i okazuje gotowość do ofiar? Autor wyjaśniwszy, że jak obojętności Francuzów nienależy szukać w mniemanym upadku handlu krajowego i smutnym stanie finansów, tak też niedorzecznie jest przyczynę poruszenia się Anglików upatrywać w obrażonej ich miłości własnej, w żądzy powetowania jakichś bitew przegranych, powiada: « Wstręt Francuzów do wojny obecnej, wypadłoby może przypisywać poczęści niewygastłej jeszcze zupełnie ich nieufności ku Anglikom, poczęści niegodziwemu postępowaniu stronnictw, które mają za zasadę potępiać wszystko, choćby najzabawniejsze, cokolwiek nie od nich pochodzi; trzeba nareszcie niezapominać i o zgrai agentów cudzoziemskich, usiłujących wszelkimi sposobami krzywić opinią publiczną. — W Anglii dzieje się inaczej dla innych powodów. Anglik przede wszystkim jest patriotą i ma szczególny instynkt odgadywania prawdziwego interesu kraju. Jest on kupcem, to prawda, ale kupcem pojmującym handel na wielką mia-

rę, nie zaś szachrajem chciwym chwilowego zysku, czyhającym tylko aby coś urwać i używać czemprędzej. »

Wszystkie te i tym podobne postrzeżenia, mogą być do pewnego stopnia i w pewnym względzie bardzo prawdziwe, ale zgola jeszcze niewykładają nam wielkiego fenomenu psychologicznego w usposobieniu obecnem dwóch narodów, które podobno stanowią jedną z najgłębszych zagadek dzisiejszej kwestyi europejskiej.

Następnie autor oglądając stosunki i związki mocarstw, porównywa wojnę teraźniejszą z wojną 1812 r. jako dwie krucjaty przedsiębrane przeciwko Rosyi. Porównanie to wyprowadza szczególnie na jaw podobieństwo między ówczesną i dzisiejszą rolą Austrii, zawsze sprowadzającą te same skutki: sparaliżowanie sił istotnych nadzieją pomocy fałszywą.

Nakoniec, mamy obliczenie korzyści i strat jakie walka dwuletnia obu stronom przyniosła, z czego zdaniem autora wypada, że pod żadnym względem strona zaczepna niema nad stroną odporną widocznej przewagi.

Tym sposobem uprzątnąwszy sobie pole, autor zastanawia się nad rozpoczętymi konferencyami i wynurza następne zdania.

Rok 1812 pokazał środki, jakie Rosya ma na swoją obronę, i jakimi ją pokonać można. Wtedy jak teraz, wojna oparta jedynie na kombinacjach dyplomatycznych i na ruchach strategicznych nie przeciw niej niezdolna; bo wtedy jak teraz, rząd stawiający się na czele całego rodu sławiańskiego, i w tem uroszczeniu czerpiący główną swoją siłę, nie mógł być wywrócony bez użycia prawdziwego środka. Tym środkiem była i jest Polska, jedynie zdolna równoważyć caryzm w Sławiańszczyźnie.

Podobne zadanie, tylko pod nowym kształtem i w innym składzie okoliczności zjawilo się powtórnie, i powtórnie popelniono te same błędy. Skoro więc oręż nie nierozstrzygnął, czy propozycje wniesione na konferencje, mogą dać rękojmię pokoju i bezpieczeństwa Europie?

Bądźcie pewni, że samowładzca nieprzyjmię żadnego warunku, któryby mu odbierał sposobność powrócenia daleko skuteczniej do opuszczonego zamiaru. Jeżeli pokój będzie zawarty, to tylko rządowi rosyjskiemu może on wyjść na korzyść.

Cóż tedy czynić? — Oto naprzód sprzymierzeni powinni by położyć energicznie jak najdobitniej wyrażone takie propozycje, któreby tamowały zaboreczą dążność carów; a gdy te propozycje byłyby odrzucone i konferencje zerwane, przyjąć i ogłosić niezłomną zasadę, że *kto nie z nami, ten przeciwko nim*. Wtedy wojna powszechna, zapewne; ale lepiej mieć otwartych nieprzyjaciół, niżeli fałszywych przyjaciół, zresztą zamiana przyniosłaby sprzymierzonym więcej zysku niżeli straty, tylko należy użyć sposobu właściwego, podnieść narodowości, powołać Polaków, Włochów, Sławian.

Autor wykazawszy żywotność, wielkość i wewnętrzną potęgę tych narodowości, dodaje: Niemówimy tu ani o Węgrach, ani o Moldo-Wołochach, bo jedni tak są otoczeni, drudzy tak przemieszani Sławianami, że musieliby koniecznie uleść ogólnemu skierowaniu się Sławiańszczyzny.

Niechaj nikt niełeka się aby powołanie narodowości spowodowało bezrząd i nieład... Więcej obawiać się należy pokoju, którego by następstwem to być mogło, że narody w słusznych nadziejach swoich zawiedzione, jedne padłyby w bezwładność, drugie w objęcia carów, a Rosya podniosłaby się z chwilowego poniżenia, stałaby się mocarstwem górującem nad Europą i Azją...

Ale widzieliśmy już tyle rzeczy niespodziewanych, miejmy więc ufność, że ta myśl zbawcza, co spoila przymierze Zachodu, wykona do końca swój programat, i ustali równowagę europejską na zasadach obiecanych w słowach: *sprawiedliwość, słusność, bezinteresowność*.

Taka jest w ogólności treść i dążność broszury, napisanej zwięźle, jasno i w zakresie widoków najbliższej dziś otaczających zadanie, Można powinszować autorowi, że

się niewdał ani w teoryje polityczne, ani w plany nowego urzędzenia wewnętrznych podziałów Europy.

IV

POKÓJ UWAŻANY W JEGO SKUTKACH NA TERAZ I NA POTEM
(*La paix considérée dans ses résultats présents et futurs*,
par un SUEDOIS M. C. de V.

Współziomek barona Grovestins różni się od niego w sposobie zapatrywania się na rzeczy. Podnosi on od razu całe zadanie na najwyższe stanowisko moralne i historyczne. Pierwsza część jego broszury obejmuje przedmiot w ogólnym zakresie, i rzuca nań tak skierowane światło, że uważana myśl czytelnika może sobie iść sama do najdalszych rozwiązań. W kilku tych stronicach jest tyle ważnej i sztywnie ściśniętej treści, że niepodobna bez szkody zrobić z nich wyciągu. Niemając jednak miejsca na przekład dosłowny, wskazujemy tylko główne myśli.

Rossya przyjmuje propozycyje hrabi Esterhazego!... Kiedy ta nowina rozbiegła się po Paryżu, zdawało się że część jego mieszkańców dostała zawrotu głowy z radości...

Będąc w ojczyźnie mojej bezpośrednim sąsiadem Rossyi, miałem sposobność obeznać się z jej dziejami i wyrozumieć jej politykę odwieczną. — Niespodziewany widok tego co działo się w Paryżu, przejął mnie smutkiem i boleścią. Naród francuzki tak wielki, tak wspaniałomyślny, tak szlachetny, mógłże się tak prędko znużyć wojną obciążającą nową erę sprawiedliwości i szczęścia dla Europy? — Sądząc powierzchownie, można było pomyśleć, że panowanie Ludwika-Filipa, pielęgnujące jedynie interesa materyalne, zepsuła go do szczytu i odjęła mu pojęcie wysokiego przeznaczenia jego. — Testament Piotra zwanego Wielkim, mimowolnie przyszedł mi na pamięć. Założyciel ten potęgę rossyjskiej właśnie na zepsucie Zachodu rachował...

Jednakże lud francuzki, mimo właściwą mu lekkość, skoro go zła wiara oburzy, albo cokolwiek przemówi do jego szlachetności, ostrząsa się prędko z płochego niedbalstwa... Narody uciśnione zawsze patrzą na Francją, bo lud francuzki zawsze dawał hasło oswobodzenia, i dotąd jeszcze stoi na czele postępu. Francya jako potęga chrześcijańska, jako — można powiedzieć — naród wybrany od Boga do spełnienia jego zamiarów, ma wielkie powinności, od których odstąpić nie może bez narażenia się na straszną karę. Obowiązkiem jej jest walczyć z duchem złego, z barbarzyństwem, z uciskiem. Czuje ona świetne posłannictwo swoje, i gdyby przeniewierzając się Opatrzności, wołała oddać się spoczynkowi i używaniu, zgubiłaby szczęście Europy, a sama z wysokiego stanowiska swego spadłaby w poniżenie.

Jak Francya wyobraża dobre, postęp, cywilizacyą, tak Rossya carska przedstawia złe, niewolę, ciemnotę. Nie-sprawiedliwość, obłuda, grabież, były jedynemi środkami wzrostu tej potęgi i są dotąd niezbędnymi warunkami jej trwania. Niepodobna bez uśmiechu politowania patrzeć na tych co wierzą w rozgłaszane skłonności do pokoju i cywilizacyjne zamiary Alexandra II. Alexander Iszy oświadczał także w Erfurcie, że chce raczej cywilizować niżeli rozszerzać swoje państwo, a teje chwili godził na wydarcie królowi szwedzkiemu Finlandyi, i podmawiał Napoleona do podzielenia się Turcyą.

Zarzuca mi zapewne, że wywołuję krucyatę, pragnę wojny powszechnej, nieskończonej... żem rewolucjonista, fanatyk. — Nie byłem nigdy rewolucjonistą, a tém bardziej fanatykiem; ale sądę, że przeciw wszyscy jesteśmy chrześcianami, że już dziewiętnasty wiek liczymy od przyjścia na świat Chrystusa Pana i Nauczyciela naszego, że zatem czas już byłoby począć czynić cokolwiek w jego duchu, być jego uczniami nie tylko w słowie ale i w czynie; czas żeby ten wyraz *dyplomacya* przestał znaczyć to samo co kłamstwo, żeby polityka nasza przestawszy być machiawelską, egoistyczną, pogańską, stała się szczerą, sprawiedliwą, chrześcijańską.

Polityka prawdziwie chrześcijańska nie może być rewo-

lucyjną, w pospolitem znaczeniu tego wyrazu; owszem, polityka narodu chrześcijańskiego przestaje być konserwacyjną, skoro odstępować od zasad miłości chrześcijańskiej, staje się obojętną na cierpienia ludu bliźniego. Ilekroć Francya przyjęła zasadę pogańską, taką na przykład jak *pokój bądź co bądź*, albo *krew Francyi tylko dla Francyi*, zawsze następowały krwawe wstrząśnienia.

Rewolucya 1789 r. była konieczną do zniesienia wielu nadużyć, ale rząd rewolucyjny porwany przez ducha anty-chrześcijańskiego utrzymać się nie mógł. — Powrót Burbonów w r. 1815, wstąpienie Ludwika-Filipa na tron w r. 1830, ogłoszenie Rzeczypospolitej w r. 1848, zdawały się zakładać rządy długotrwałe: wszystkie przeminęły prędko, bo żaden rząd nieutrzyma się we Francyi, jeżeli nie pojmie posłannictwa włożonego na nią przez Opatrzność. Forma rządu nic tu nie znaczy, jak Pismo powiada: *litera zabija, duch ożywia*; główną jest rzeczą żeby rząd pojął przeznaczenie Francyi i pełnił je wedle Boskich natchnień chrześcijaństwa.

Burbonowie linii starszej, poddani całkowicie polityce rossyjskiej, ubiegali się o honor należenia do przymierza, na urągawisko nazwanego świętym. — Rząd Ludwika-Filipa po upadku powstania Polski wyrzekł «porządek panuje w Warszawie»; » zezwolił potem na zagrabienie Krakowa, i w ogólności tak mało był francuzkim, tak wielce podłączył ducha, że trudno pojąć jak przetrwał lat ośmnaście. — Po przeczytaniu manifestu Lamartina, można było przepowiedzieć prędki koniec Rzeczypospolitej. Skoro chciano szanować traktat 1815 r. i iść dalej za polityką świętego przymierza, pocóż było robić rewolucyą lutową? Rzeczpospolita 1848 r. była dalszym ciągiem panowania Ludwika-Filipa, trzymała się tegoż samego systemu egoistycznego, chciała *pokoju bądź co bądź*, kładła za prawidło rządowe: *każdy u siebie i dla siebie*. Lud francuzki zniecierpliwiony pchnięciem go do odegrzania roli nikczemnej, rzucił się w ręce Napoleona III^o, w którym widział wyobraziciela pojęć wielkich i szlachetnych jego stryja, pojęć prawdziwie chrześcijańskich i całkiem francuzkich.

Jednak Napoleon I. także był wywrócony?.. Prawda!.. Ale bo też i on nieunknął błędów.

Tu autor policzywszy Napoleonowi I. za główny błąd nieodbudowanie Polski, dalej tak co do tego punktu, jak i co do wszystkich zadań zawieszonych wówczas a dzisiaj znowu świat niepokojących, przytacza słowa wielkiego więźnia wyrzeczone na wyspie Śej Heleny, i zapełnia kilka kart wyjątkami z pamiętnika hrabi Las Cases.

Same te wyjątki zebrane i ustawione wybornie, byłyby już nateraz publikacyą obmyślaną bardzo w porę. Jeżeli rzuceniem przed oczy publiczności uwag światłych i prawdziwych, można wpłynąć na kierunek rzeczy będących dziś w biegu, piśmko niniejsze powinno przynieść zbawienne owoce. Niepodobna lepiej schwycić ogólnego węża w obecnem zadaniu, ściślej skupić wszystkich jego widoków, silniej poprzeć dowodzeń słowami dosięgającymi niemal powagi proroctwa i wyroczni. Ale kto i jak ma wprowadzić zład następstwa praktyczne?

W tym względzie niepojdziemy dalej za autorem. Mówi on nam jeszcze wiele pięknych rzeczy, robi niemało trafnych postrzeżeń, wynurza dużo słusznych życzeń, rad i przestrog; w końcu wszakże widzimy go zasiadającego na miejscu Kongresu nad kartą polityczną Europy, i nie z samą miarą sprawiowości chrześcijańskiej w ręku, ale po staremu z szalką równowagi, z cerklem zaokrąglenia, z tabellą obliczającą interesa, zyski i straty mocarstw sprzymierzonych. Przedewszystkiem oddaje on co komu należy, potem wszakże pozwala sobie dopuszczać się wywłaszczeń i uposażeń. Można go zapytać, jakiem prawem biednego Lichtensztejna zapisuje w poddaństwo Austrii, króla saskiego wykreśla z listy monarchów, Szamylą obdarza koroną? Co zaś najprzykrzej widzieć, to opłacanie mocarstw kawałkami krajów, to podobne na przykład wyroki: Anglia może mieć przysądzone sobie wszystkie posiadłości rossyjskie w Ameryce, Francya

otrzyma w nagrodę Belgia... Przynajmniej Francya można było zostawić bez zapłaty. Ponieważ to posłanniczka Opatrzności, niechby już Opatrzność sama obmyśliła dla niej nagrodę; bo kto wie, czy powiększenie państw jednych, a umniejszenie drugih jest właśnie tym zamiarem Bożym, do którego wykonania Francya powołana.

Bynajmniej przeto nieujmujemy autorowi naszego szacunku i spółczucia, na jakie zasługuje jego światło, za-
cność i najszlachetniejsze chęci. Uległ on tej pokusie,
jakiej ulegają wszyscy, co kwestyą obecną chcą rozumo-
wie przeprowadzić aż do końca i ostateczne jej wypadki
na oko pokazać. Bezwątpienia, nim nowe zasady uczynią
dyplomacyą chrześcijańską, stare jej kłamstwa mogą
jeszcze długo płatać się w kombinacyach przechożych, i
nim stanie porządek rzeczy przeznaczony epoce nowiej,
karta polityczna może być wielokroć przerysowana. Ale
jak to pójdzie i dokąd dojdzie, tego nikt nie wie. Są ogólnie
prawdy przesiękłe już w powszechne sumienie, są nie-
które przewidzenia zamienione już w rozumowe pewniki,
są nadzieje zatwierdzone szteplem wiary; ale plan i proces
wykonania zamiarów Bożych zakryty przed dumnym
rozumem ludzkim. Władzcom i narodom zadana jest robo-
ta pod niewielką warunkami widocznymi. Muszą siłąć się
uczynić im zadość, zdać sprawę z całej swęj nauki chrze-
ścijańskiego żywota, że tak powiemy wylegitymować
swój stopień chrześcijaństwa, puścić na próbę wszystkie
swoje dogmata i rutyny, instytucye i metody, prawa i
uroszczenia, pojęcia i dążności, teorye i systema. Naj-
niebezpieczniej i najniezgodniej z wiarą w Opatrzność jest
teraz przywiązywać się do starych, albo zajmować się
tworzeniem nowych systemów. Zdaje się, że nadługo
będą mieli ludzie jedną tylko przewodniczkę pewną: *po-
winność*. Biada tym, którzy jej znać nie zechcą, lub wy-
tłumaczają ją sobie mylnie. W dopuszczeniu samowolnego
chodu rozumowi ludzkiemu narobiło się wiele rzeczy
złych i dobrych: co z tego ma pozostać, a co być odrzu-
cone, pokaże się to w pracy władców i narodów pod
dozorem Opatrzności. Pomiedzy rzeczami skazanemi na
upadek, znajdzie się podobno i to zarozumiałe mniema-
nie, że losom świata mogą nadawać kierunek dzienniki
i broszury.

Donieśliśmy poprzednio że d. 15 stycznia b. r. odbyło się w Poznaniu nabożeństwo pogrzebowe za Adama Mickiewicza, któremu assystował Jmc Ks. Arcybiskup Poznański.— Ksiądz Prusinowski miał mowę pogrzebową.— Mowę tę pełną zacnych, wysokich religijnych i patriotycznych uczuć, powtarzamy w naszym dzienniku, z powodu, że była odbita w małej liczbie egzemplarzy, a z tych zaledwie kilka doszło do emigracyi.

Aza nie wiecie, że hetman a bardzo wielki poległ dziś w Izraelu?

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu,
Żałobni słuchacze!

Na ziemi grobów zasłanych pomnikami wielkiej przeszłości, przesiąkniętą krwią dziadów, ojców i dzieci, znurtowanej potokami też trzech pokoleń, zawiesił Bóg lutnię boleśnie dzwieczną, aby wiatr, bijąc o struny, wyspiewał gorzkie żale za grzechy przeszłe, psalm boleści tych, co nad mogiłą sierotami klęczą, i hymn modlitwy o błogosławieństwo nadziei wśród letargu powszechnego zwątpienia; a gdy wiatry przeciwne ustawicznie lutnię miotają, struny w niesfornym rozdźwięku jęcząc pękły stargane, że cała ziemia z bólu zadrżała, a ci, co na grobach stoją, ocknęli z otępienia, bo im nowa strata przypomniała dawne sieroctwo, nowa boleść rozdarła rany już zabliznione, nowa żałoba zaczęła widok na ojcowe łany. Kiedyśmy sieroty po matce wielkiej utracili wszystko, co w doczesności kolejach sładzi gorycz żywota, wszy-

stko, co uszlachetnia światowych zachodów trudy, kiedys bogactw po oczach nam przynależnych utracili puściznę, kiedy wypadło z rąk naszych berło niepoległości, kiedy zdjęto z wielmożnych skroni narodu królewską koronę, kiedy nam i imienia naszego nowe pozazdrościły pany, kiedysmy gnuśnej oględności winą własnej przeszłości poczęli się wypierać i z dziedzictwem krzywdą odjętą, godność dziedziców własnej niegodności grzechem mieli utracić; Bóg w miejsce królów w grobach złożonych, w miejsce książąt wywiedzionych w jassy, w miejsce wojewodów z kraju wygnanych, w miejsce panów kupujących z własnych studzien wodę, przysłał nam króla myśli i słowa, księcia serca i pieśni, aby dodać w niedoli otuchę, aby nie zgnieść piersi dawnej w dumie podniesionej ostatniego upokorzenia upadkiem. Po wszystkiej wielkości utracie naród nasz i duszą był wielkim. — Tak Bóg Izraelowi do Babilońskiej niewoli posłał Jeremiasza, aby po ruinie Jerozolimy wypłakał treny nad Syonu gruzami! — *« A gdy klaskali nad nami rękoma wszyscy mijający drogę, świstali i chwalili głową swoją nad nami, mówiąc: i onoż jest miasto doskonałej piękności, wesele wszystkiej ziemi? (1) »* Wtedyśmy, niemając już innej piękności na okół siebie, ani w sobie nawet, wskazywali na pieśń naszą jako świadectwo żywe, że przeszłość, co tak głośno przyszłość obwołuje, nie umiera, ale do nowego dźwiga się żywota. A oto pieśń zamilkła: dusza, co się goryczą boleści naszej napawała, struła się goryczą nadmiarem; serce, co miało wszystkie nasze cierpienia przecierpieć, pękło kurczami cierpień sprężone! *« Aż nie wiecie, że hetman a bardzo wielki poległ dziś w Izraelu? »* — Już go nie masz — nie masz między nami! A teraz: *« oworzyli na nas usta swe wszyscy nieprzyjaciele nasi, świstali i zgrzytali rękoma i mówili: Pożremy, oto jest ten dzień, któregośmy rzekali: naleździemy i ujrzemy. Uczynił Pan, eo był umyślił, spełnił mowę swą, którą był rozkazał ode dni naszych, zepsował a nie zfolgował i uweselił nad nami nieprzyjaciela i wywyższył róg spraeiwników (2) »* Teraz ci już wołam z prorokiem do ciebie, ludu mój; *« Wypuść jako potok łzy we dnie i w nocy: niedawaj odpocznienia sobie, a niech się nie uspokaja żrenica oka twego (3). »*

Czekacie, żałobne po zmarłym sieroty, abym wam nazwał imię jego, abym wam opowiedział jego życie? Jego imię? — Dla niego nie masz imienia, bo wszelkie imię jemu za małe! — Gdzie się rodził? — Jemu wnętrzości ojczyzny łonem macierzyńskim, a kołębłą łoża boleści, na którym naród zniedożony spoczywa. Płacz matek i dziewic naszych pieśnią, co go wykołysała, jęk cierpienia mówą, co go śpiewać uczyla. — Gdzie żył? — On żył w powietrzu, którym piersi nasze oddychają, w myślach, co nam rozsądzić chcą skronie, w uczuciach, co nam wyprężają serca. — Czem był? — Nic pytajcie! Bo to boleść największa, on był dziś duszą i myślą, on był dziś słowem narodu. I umarł! — Ach! nie umarł, ale jeżeli umarł, umarło z nim słowo nasze, umarła z nim dusza nasza, życie nasze z nim umarło! Nic umarł więc, i póki na tej ziemi będzie jeszcze jedno serce, co bić nie przestanie dla ojczyzny i dla narodu, póty jego życiem oddychać będą te piersi, i póki będą jeszcze usta jedne, co mowy od matek odziedziczonej się nie powstydy, póty pieśń jego brzmieć będzie jako wiatru powiew nad grobami ojców, i póki jedna będzie matka, co nie zapomni matki nam wspólnej, póty usta dziecinne powtarzać będą jego słowem wielkość chwały naszych ojców i wielkość cierpienia ich synów. — Więc nie umarł. — Tylko dokonał swego powołania, które mu Bóg dał do narodu w poselstwo, jakie odbierają ludzie wybrani przez Opatrzność i to jest wielkość jego. A z tą chwilą rozpoczyna się nasz obowiązek ciężko spadający na naród wybranymi ludźmi przez Boga zaszczycony. — To, żałobni

(1) Thren. Jer. 2, 15.—(2) Thren. 2, 16, 17.—(3) Tam. w 18.

sluchacze, będzie przedmiotem słów moich do was, bo to jedynie godny sposób obchodzenia pamięci ludzi wysyłanych od Boga do narodu, odebrać od nich poselstwo, a odebrane wypełnić.

Niechaj inni idą w ślad za pasmem dni jego i wyliczają koleje, które go wiodły przeznaczenie po brzegach domowej rzeki lub po śniegach wygnania; niechaj liczą dni przepędzone w słodkich więzach cierpienia za ojczyznę i braci; niechaj gonią za nim po Czatyrdachu wyżynach, niech mu towarzyszą w samotnym zamknięciu tęskniącego wygnańca lub pokutnika Satrapy; pozostawmy mędrcom ocenienie godne zasług dla języka ojczystego i sztuki narodowej! Nas dziś kościół na święte powołuje miejsce; wyższych spraw rozważaniem poświęcić każę chwile żalobnej modlitwy i nauki; mnie każde kościół w tym świętym miejscu na wyższe jeszcze wstąpić wzniesienie, abym wyższych i najwyższych sięgnął pytań, mówiąc do was o zmarłym ku nauce wspólnej dla budującego natchnienia. — Mam zająć do przeznaczeń Bożych i wyczytać w życiu mistrzowego wieszczą to słowo, którym przez niego Bóg do narodu naszego mówi, i mam to słowo ogłosić jakoby testament, jako słowo przymierza między narodem a wieszczem, między wieszczem a Bogiem samym. — Drzę jako pacholę trwożliwe przed wielkością tego zadania, widzę przed sobą cały ogrom tego, com wyrzekł: tam Bóg w otchłaniach swych niezbadanych tajemnic szląc swe posły na wsze świata strony, niedościgniony w wyrokach, w drogach niepojęty; tam jeden z wybranych sług jego w potęgę swego uczucia, w siłę wyobraźni nadludzkiej niemal snujący z siebie dary Boże i lejący w swych pieśniach myśli z nieba wzięte; tam naród cały drżący pod obfitością rosy, co spływała nań z natchnienia wieszczego; a tu mała iskra tego ognia rozsypanego po dwudziestomilionowym narodzie! Czyż iskra ogień ogarnie i pojmie tego, który ogień rozniecił? A przecież mówić będę i będę wołał nie do was tylko: mówić będę jako do mojego całego narodu — jakoby się rozsiadły przedemną całe senatorów koło i sejmowe rzesze i pułki rycerskie i pracowitego ludu naszego zastępy — mówić o nim będę, bo od chwili, kiedy wieść żaloby rozległa się po łąkach ziemi naszej, nie ma mi pokoju, póki nie ulę sercu narodn i własnemu sercu rozgłoszeniem naszego żalu, póki nie złożę na ołtarzu serc całej Polski wienca choć ubogiego naszej dla niego podzięk i uwielbienia, póki nie ogłoszę myśli i nauki, które nam życie mistrza i słowa jego tak gromliwie do serc dodawały. — Bóg co mistrza natchnął i sługę posilił, w nim nadzieja moja.

Nie ślepego losu przypadek, nie dumnej swywoli szwały, nie leniwa świata bryla rządzi dziejów i narodów kolejami, ale rządzi światem, ludzkością, narodami i człowiekiem Bóg, Żywy Bóg. — I w tych rządach wydziela jako w świata całego przestrzeniach każdą gwiazdę, co świeci na niebie, tak każdemu atomowi, co bryli składa i porusza, posłannictwo do wielkiej świata harmonii; a w rodzaju ludzkiego rodzinie posyła narodów różnorodne plemiona dla swych rozkazów spełnienia od wieku do wieku, aby była chwala na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. — I ty narodzie, do którego Bóg posłał i któremu Bóg odjął dziś swego anioła, swego sługę i ty jesteś od Boga na na świat posłany, z Bożą myślą w łonie serca twego, brzemienno wola Bożą, i ty narodzie piastujesz kwiat idei Bożej, wpłatając go w wieniec, którym otacza stworzenie tron glorii Bożej od zenitu do nadiru przez wszystkie wieki — od pierwszego *«Stani się»* do rozgłosu trąby archanielskiej, i aż na wieczność nieskończoną nigdy! — I jakież to słowo święte, które ty masz śpiewać w wiecznym trisagion archanielskiej pieśni? — Nie pytaj mnie o to, ale słuchaj: jeszcze brzmi dźwięk okrzyku, który pułki powtarzały pułkom na granicach naszej ziemi, jeszcze słybać hasło pancernych rycerzy w powietrzu, co pod znakiem krzyża szli bronić wśród nawoływania: Wiara i Wolność! Wiara i wolność — powtarzają lasy puszczy litewskich i skał tatrzańskich, powtarza echo

nadmorskie po rycerzach wpływ sterujących, powtarzają równiny nadwiślańskie i step ukraiński: to słowo twoje narodzie w czasie wielkości twojej, kiedy z bioder wojsk twoich wyrastały skrzydła do roznoszenia tej świętej myśli na wsze pogranicza, by chronić i bronić tego skarbu z nieba wziętego, u własnego ogniska i dla wszystkich sąsiadów gromady. Tym hasłem Chrobry Bolesław twój od zachodu do wschodu granic chroni wolności, a wiarę gdzieindziej prześladowaną w świętym Apostole do domu swego przyjmuje. Tym godłem wielki Łokietek garnie do domowego ogniska rozstrojone niesforne jednego narodu dzieci. Tą myślą natchniona Jadwiga twoja wszystko poświęca, by wolność sprzymierzonym narodom utwierdzić, a wiarę w pogaństwie rozkrzewić, staje całemu narodowi matką chrześną i obozowe trudy na drugiego kraju ponosi granicy. Tym zadaniem zwycięzki Jan hetmanem matki twe i córki od niewoli zaslania, a królem krzyż w stolicach sąsiadów od nieczci ochronił. Słowo to jest świętą ośnową całych dziejów naszych, jest pokarmem do całego dzieła, które nam Bóg dał do spełnienia, jest siłą naszej przeszłej wielkości, która dopiero wtedy chylić się ku upadkowi poczęła, kiedy zginęło słowo ożywiające każde drgnienie narodowej myśli i poświęcające każdy czyn historii narodowej. Tam leży tajemnica świętej powagi w naszych dziadach, tam rozwiązanie zagadki niepojętego zkadnęd upadku!

Ale i w upadku nie pozwolił Bóg, aby drogie zaginęło słowo i zepsowała się myśl Boża: bo ta myśl nie jest twoją, narodzie, którą ci było wolno podjąć albo porzucić; ta myśl należy do rodzaju ludzkiego, któremu Bóg ją chciał podać przez ciebie w jednej nierozzerwanej całości; ta myśl do Boga należy, bo ma uszczęśliwienie narodów Boga pochwalić i jemu cześć oddać od ziemi do nieba. — Ta myśl nie jest tylko treścią twoją, ludu polski, przeszłości, ona jest nadzieją twego za wolą Boga, w przyszłych dziejach powołania. Jeżeli ją piastował na łonie swoim naród nasz w wiekach dawnych, gdzie inne ludy wiarę czciły i dobiwały się wolności u nas złoto kwitnącej, to tym więcej i jaśniej bije w oczy przeznaczenie nasze w czasach, gdzie wiara sofistyką fałszu sponiewierana kryć się musi przed obłąkanego rozumu zyzowatym wzrokiem, dociekającym osadu materii błota, gdzie wolność mierzy się łokciem, funtem waży i płaci pieniądzem; to tym skwapliwiej my mamy powołanie chować ten ogień wiary w podziemiach grobów naszych, w tajnikach serc naszych, by jej nam nie zgasiły zimne poswisty szyderskiego niedowiarstwa; to tym skrzętniej nie już na łonie, ale na rękach, piastując wysoko nad głową, przenosimy myśl wolności naszej nad zbiegowiskiem jarmarcznego tłumu, nad zapaskami buntów ulicznych, by wiara jasno płonęła wśród nocy, w któreśmy zagrebani, by wolność się nie obrukała o błoto uliczne i o krew rokосу podłego. A one przyjdą sąsiady nasze kiedyś w dzień chwały i klęką przed naszą wiarą wolną i prosić się będą o wolność świętą, a my się w enocie wiary i wolności podzielimy z nimi i będziemy się z nimi łąkali jako chlebem z nieba nam danym.

Ale dokądże mnie porywa zapał uniesionego natchnienia? — Czyliż nie mijam ja się z zadaniem dziś mi położonym, roztaczając przed wami jakoby obraz całej naszej przeszłości, odsuwając nawet przyszłych kolei zasłonę? Czyliż nie ubliżam cieniowi, co stoi przed nami, przypominając o nim w zapędzie myśli i serca? Ach nie! —

To co narodu naszego jest hasłem, to jest duszą wieszczą tego narodu, a tym go tylko uczcić zdołam, kiedy wskażę, jak życie narodu do jego się duszy ukryło, kiedy świat je precz od siebie wyrzuca. Tak jest, żalobni słuchacze: życie narodu w pieśń się otuliło, a gdy go małe pokolenie nie umiało karmić myśli potęgą i czynu wielkością, wiesz je przechował, aby uszło całe dla przyszłych pokoleń.

Taka wiara i wolność jest naszej przeszłości ośnową i naszej

przyszłości nadzieją, tak Bóg i naród są wieszczą naszego pieśni, tak przez to pieśń jego jest życiem i słowem narodu. — Co tam w nim było mniejszemu, co ciśniejszą i niższą mierzyło się iniarą, to tam gdzieś zamarło w klasztornych murach więzienia przy Ostrobramskiej ulicy, gdzie Poeta ze wszystkich uczuć jemu tylko bliskich zrobił ofiarę całopalenia i złożył w poświęcenia grobie, aby z tego grobu jako z kolebki nowego życia wzniósł się duch poświęcony Bogu i ojczyźnie. Kto nie wtajemniczył się tak w tę pieśń lejącą się z serca naszego wieszczą, żeby dojrzeć za każdą myślą, za każdym słowem Boga i Polski, ten nie pojmie całej głębokości, całej wysokości tych wielkich tajemniczych tonów jego lutni, temu cała księga zostanie zagadką sfinxa i niezbadanym hieroglifem: może się słowo po słowie objąć o ucho jego, ale duch wieszczą do niego nie przemówi nigdy, on z tej pieśni, co drży pomiędzy Polską a niebem, myśli nie wysłucha, ani obejmie okiem wszystkich jej promieni. — Bóg i wiara były poety natchnieniem, kiedy w nieszczęsnej a boleśnej walce chciał wszystkich zdeptać poetów, zdeptać wszystkich mędrców i proroków i tylko jak duch, wzięwszy pióra, wlatywał z planet i gwiazd kołowrotu tam, gdzie graniczą Stwórca i natura. Niechaj w rozpacz cierpienia wśród głodu wiary niesfornie jeszcze myśl i uczucie sprzeciwi się się wyrokom niezbadanym Boga, niechaj w kurczu wyteżenia dumnej niechęci słowo obróci się przeciw prawom niezłomnym Opatrzności, zawsze przecież w boleśnej walce głos prawy świętej wiary głosi prawdy, pychę strasliwą potępi, boleśne koi rany, pociechę nadziei do serca leje, przylgnąć do podłój nie pozwala ziemi, a duchy niebieskie w litości i żalu bronią od przepaści i skrzydłem wiary skroń mu osłaniają. — Tam nie masz bezbożności, ale raczej walka przeciw zwątpieniu, co porывa za serce poety patrzącego na ojczyznę biedną jak syn na ojca wplecionego w koło, walka straszna, okropna, dumna i grzeszna, ale walka, w której wiara jeszcze wychodzi niezwalczona, bo duch się powstrzymał od słowa ostatniego i nie miał bluźnierczej odwagi o jeden stopień w dumę się podzwignąć. Jest tam walka, ale śmirci nie masz, jest tam walka, ale ta walka do Boga dąży przez czyszcący ogień próby strasliwej, która wreszcie tęp się kończy, że duch potężny i wielki i wprzód potęgą i wielkością dumny, wnet się jako dolina położy, aby po nim jak rzeka popłynęło natchnienie ducha Bożego. I duch ten, potępiając swywole rozumu, a wiary sztandar schwywszy, radośnie wyrzecz: Jest Pan! a tyś mały przed nim i kropka w jego wszechmogącej dłoni, radośnie głosi, że promień wiary, którą niebo wznieca, pogodnie rozjaśnia zwiernadła duszy, coby bez wiary niewidomą była. — Im cięższa w duszy boleściach miotala nim walka, tęp korniej on potem na ziemi położy czoło wśród niemęj bojaźnią czerni, a tajemnicom spraw Bożych uderzy w organ chwały całą swą pieśnią potęgą. Otwórzcie wszelkiej współczesnej poczyi księgę i pokażcie, wszystkie narody, czyli jest aby pieśń jedna, co z wiarą taką natchnionego widzenia i z gorącego serca żarem jakoby cherubinów pieniem wystawiła uwielbienie świętych Wcielenia Bożego tajemnic jako pieśń wieszczą naszego, kiedy, Zwiastowanie Maryi śpiewając, glorię Jechowy odsłania i dziewiczą Matkę z wcielonym Bogiem upokorzonemu ukazuje światu? — A kiedy wielkości tajemnic hold odda uwielbienia, z jakimże rzewnem prośzeniem zbliży się potem do tej niebiańskiej dziewicy, którą sobie naród za Panią i Królową wybrał, z jaką ufnością i prostotą dziecięcia modlić się będzie do Panny Świętej, co jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie, by go cudownie wróciła na ojczyste łono, jak go dzieckiem do zdrowia powróciła cudem, gdy od płaczącej matki pod świętą opiekę ofiarowany, drobną pacholcią nogą szedł dziękować do błogosławionych przybytków za łaski doznane! O! nie — poznajecie — wy w nim wiary waszej, silnej i potężnej a prostej i niewinnej, jak ją chowali ojcowie nasi, i jak ją kocha lud nasz nie złudzony pokusą?

Niechaj on jeszcze raz w ciemnym labiryncie utłudeń za błędnym pójdzie ogniem i uleci na bezdrożne mistycyzmu pustkowię; to duch zły, co nie mógł wiary w nim wywieść, zgasić świętego ognia, zasłonić niebieskiego światła, i przedzierzgnął się w anioła światłości i pokazywał imamidło tryumfującego krzyża i Polski wolnej, a spragniony wiary w Boga i wolności dla narodu, zapomniał na chwilę że mistrz powiedział: « *Strzeżcie się fałszywych proroków, albowiem wiele ich przyjdzie na imię moje, rękąc: Jam jest Chrystus,* » (1) zapomni, że napisano jest: « *a choćby anioł z nieba przepowiadał wam mimo to, cośmy wam przepowiadali, niech będzie przeklęstwem,* » (2) pójdzie na chwilę błąkać się za ogniami co palą a zimne, błyszczą a nie oświecają — ale wnet przywodzię wór pokutnika i na pokucie Bogu ład będzie prawdziwemu ły i modlitwę. W tem nieustannem do Boga dążeniu, w tej gorączkowej walce, więcej jest nieskończonego poczucia nieśmiertelnych z Bogiem stosunków, jak w zarozumiałem w wystarczającym sobie lenistwie ducha, albo w swywole naginaniu prawd i praw najwyższych do ciasnych samolubstwa widoków. Wiem ja, że pochopni do potępienia albo cisną kamieniem na zbłąkanego w cierpieniu pielgrzyma, albo, nie śmiejąc jawnie żałować, zawiść będą w skrytości i ciasności dusz swoich słowa pochwały załobnej wieszczowi, ale wiem także, iż kościół nie jest macochą lecz matką, grzech potępia a kocha grzesznika, karcieć go umie, ale pokutnika przyjmuje, cieszy się więcej nad jednym nawróconym jak nad dziewiąc dzieściami dziewiąc sprawiedliwymi, błędy pokrywa, zasługi wynosi, wierny w tęp Zbawiciela poselstwu, który nie przyszedł przytłumiać iskry dobrego, ale rozżarzyć ją przez swe poświęcenie na słońce jasnej prawdy i gorącej miłości! Albowiem powiedziano o nim: « *Trziny zgniecionej nie złamie, a ły kurzące się nie zgasi: aż wysławi sąd ku wywiecztwu, a w imieniu jego narodowie będą nadzieję mieli.* » (3) « *Niechce Bóg, by miała dusza zginąć, ale rozmyśla się myśląc, aby zgoła nie zginęł, który jest odrzucony.* » (4) « *Cierpliwie sobie poczyna dla nas, niechając, aby którzy zginęli, ale żeby się wszyscy do pokuty nawrócili.* » (5)

Jak Boga w własnych szukał cierpieniach, tak ojczyznę kochał w cierpieniach narodu, pieśnią swą matki obtulając rany. Duszą w ojczyznę wcieloną, ciałem połączną ję duszę: ja i ojczyzna, śpiewa, to jedno: Nazywam się milion — bo za miliony kocha i cierpi katy — I przewracajcie od tej chwili, kiedy, wyzuwszy się z własnego szczęścia, poświęcił całego siebie jakoby na ofiarę cierpienia bólem wszystkich swęj ziemi braci, przewracajcie myśl po myśli, słowo po słowie w kartach jego, tam nie masz i myśli jednej i jednego słowa któreby nie drżało bólem narodu, każda myśl łą, każde słowo krwi kropką, każde uczucie jako modlitwa, skarga, narzekanie za wolnością i szczęściem ojczyzny i narodu.

Czyli się na ubiegłych czasów zapatrywał wielkość, czyli niezgłębioną otchłań óbecnego cierpienia swoją nurtował duszą, czy natchnione oko w przyszłość zatapiał zamgloną, wszędzie i zawsze uniesieniem miłości dla ojczyzny całą duszą słuchacza za sobą porывa. Słuchajcie, jak wymownym płaczem głosi wielkich a bezdzietnych ojców, jak z grohowca wywołuje umarłą przeszłość; patrzcie, jak na dźwięk pieśni kości w olbrzymie zbiegają się kształty, powstają z gruzów kolumny i stropy, widać zamków obronnych otwarte podwoje, błyszczą kornę królewskie i wojowników przyłbice, duch dawnęj Polski tępnie w pieśni, i chociaż na chwilę o niedoli óbecnej zapomnieć nam każe. — A kiedy wśród żałosnego spółrodaków jęku przeszłości nie dosłyszysz głosu, wtedy własne ognie przelewa w piersi słuchacza, gromi brzmieniem słowy do serca spółbraci, aby chociaż w jednej i jednej chwili, pieśnią ojczystą wzruszeni, poczuli w łonie dawne serca bicie, poczuli w duszy wielkość dawną i choć jedną chwilę tak przeżyli, jak ich przod-

(1) Math. 24, 5. — (2) Gal. 1, 8. — (3) Math. 12, 20, 24. — (4) II Król. 14, 44. — (5) Piotr. 3, 9.

kwie całe pędzili wieki. — Tak on kochał ojczyznę, taką nas miłością przez swą pieśń napawał. — Może, patrząc ustawicznie w twarz bolesną cierpiącej matki, całując rany głębokie jej serca, myjąc łzami krew, co po kochanym plużyła ciele, widział w ziemskim obliczu świętej objawienie, może nieustannym łąčeniem bożych spraw z doczesnymi kraju stosunkami jedne zbyt nisko postawił, drugie wyniósł nadzbyt wysoko; może, wtajemniczając się w te bieguny życia swojego uniesienia po lotem, nie baczył, gdzie jednemu koniec a początek drugiego: ale na tem właśnie polega jego do narodu naszego stosunek, to go robi wyrazem, treścią, słowem społeczeństwa naszego, to cechuje całe jego dla kraju i narodu znaczenie, bo ten niedostatek, skoro to niedostatkiem nazwać należy, dzieli z nim całe pokolenie nasze.

Bóg i naród: to więc słowo poselstwa, o którym wam, żałobni słuchacze, mówiłem — weźcie od mistrza to słowo na zawsze nierozdzielnie spojone przez naród i pieśń jego; nie moją podaję je ręką, weźcie je z łoża śmiertelnego naszego wieszczą jako dziedzictwo po ojcu naszej pieśni; dawno on je wam, ziomkowie zapisał testamentem pisany piórem z nieba wziętym natchnioną pieśnią; pisany krwią swego serca i łzami swojej duszy. Weźcie tę pieśń po nim brzmiącą jeszcze w powietrzu jako własność narodową, bo on nam śpiewał jako psalm niewoli śpiewał Żydom nad rzekami babilońskiej ziemi: « *Jeśli cię zapomnie, Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja. Niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego, jeźliżby na Cię niepomniał: Jeźliżby nie pokładał Jeruzalem na początku wesela mego.* » Niechaj to słowo jego przetrwa wszystkie koleje bożych dopuszczeń, niechaj matki śpiewają je synom i wnukom w późne pokolenia, póki się nie spodoba Bogu zamienić Bogu zamienić basła dzisiejszego: « Bóg i naród, » na godło przyswiewające ojcom naszym: « wiara i wolność. »

Jużem w końcu o nim — a cóż Wam włożę na serca, żegnając Was, żałobni bracia, dziękując Tobie najprzód, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, i Tobie, Senacie Kapłański, i Wam, duchowni bracia, i tobie żałobny orszaku braci rodaków, za wykonanie nagrobnego płaczu, cóż Wam włożę z pożegnaniem na serce? — Patrzcie! Około grobowca wieszczą naszego, klęczą w płaczu miliony, ale tam na szczycie mogiły klęczy sześć drobnych sierot nad sierotami, bo one po wspólnej nam wszystkim matce, i po własnej matce sieroty, dziś oplakują i wieszczą narodowego, i własnego ojca swojego. Podwójnym przyodziane kiem, i oczu nie śmia na świat zwrócić, bo się lękają ujrzeć samotne, opuszczone, zapomniane i biedne! Narodzie! czyje to dzieci? — To dzieci wieszczą Twego, Narodzie, to twoje dzieci! — Nie litość i miłosierdzie im się należy, ale wdzięczność ojcu powinna i uszanowanie wielkiemu dłużne nieszczęściu! — Nie jałmużny dla nich wołam, bo nie chcę krzywdzić narodu, ale długą żądam, któryśmy im i ich ojcu winni. — To jedno!

A teraz znajmy się do grzechów każdemu właściwych, i grzechów narodowi wspólnych. A jeżeli wieszcz nasz był wyrazem narodu i ojczyzny wcieleniem, narodzie, pamiętaj o jego duszy zbawieniu! On kość z kości naszych, i krew z krwi naszej, on, co żył myślą narodu, a oddychał narodu uczuciem, dzielił z narodem tak powołanie jak krewkości i grzechy: modląc się za wieszczem, modlić się będziecie za winę narodu; a zmiłowania Bożego żebrać nad duszą jego, sami sobie nacylicie zbawienia. — On pieśnią swą łączył naród z Bogiem, niech naród przez modlitwę z Bogiem go pojedna; on nam wiarę śpiewał i do wolności doczesnej nas wołał, my przez wiarę do wiecznej go wprowadźmy wolności. — Niechaj święte to nabożeństwo za duszę jego nie będzie jakby cieniów zmarłych niemym pochodem i przedrzeźnianiem wiary naszych ojców; ale duch modlitwy niech weń życie wleje, i niech zapali świętym ogniem serca nasze na wielbienie chwalebą wyższą od ziemskich blasków

ulubieńca i wybranego syna narodu. — Ten który dla nas nie miał na ziemi pokoju, niechaj przez nas ma odpuszczenie wieczne u Boga, do którego dusza jego tęskniła. Niechaj nie tęskni więcej, niechaj posiedzie cały skarb wiedzy i widzenia przez twoje modlitwy, prozbę, wstawienie, ofiary. Tak jak się za Polską modlić nie przestawacie, módlcie się za Polski wieszczem. Wtórujcie nam w proźbie naszej, święte duchy patronów naszych, złączcie się z nami, aniołów zastępy, miliony serc polskich, powtórzcie za mną:

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków. Amen.

WIADOMOŚCI Z KRAJU.

Dziennik *Czas*, z dnia 26 Marca, donosi że Paweł Popiel, obywatel miasta Krakowa, zamianowany został decyzją austriackiego ministerium handlu i budowni konserwatorum pomników w Krakowie i jego Okręgu.

Konserwatorowie, pisze ten dziennik, pełnią swój obowiązek bezpłatnie, winni są czuwać nad zabytkami budownictwa, sztuki i pamiątkami przeszłości, starać się o zabezpieczenie ich od upadku i zniszczenia, o nieprzerabianie ich na inne cele użytkarne tylko, o naprawę taką, która odpowiadałaby charakterowi ich, a do tego wszystkiego konserwatorom służyć prawo żądania pomocy władz miejscowych i krajowych, tak cywilnych jak wojskowych, które w tym względzie są obowiązane z urzędu swego udzielać im takowej. — Do nich należy wpływać na legalne tworzenie się stowarzyszeń prywatnych ku zachowaniu dzieł sztuki lub zabytków archeologicznych, składać sprawę z czynności swojej c. k. komisji centralnej, z łąčeniem wypracowań odpowiednich celowi, wreszcie ogłaszać w pismach publicznych wiadomości o przedmiotach do zakresu ich czynności należących, a to celem podania ich pod właściwy rozbiór i ocenienie krytyczne.

Konserwatorowie znosząc się bezpośrednio ze wszystkimi władzami, żądać mogą zasiłku pieniężnego u naczelnych władz kraju na koszt utrzymania lub odszukania pomników.

ZMARLI.

Dnia 27 stycznia r. b. umarł w Limoges (Haute Vienne) Haciski Jan, syn Józefa Haciskiego b. prezesa powiatu Nowogrodzkiego, urodzony d. 8 stycznia 1805 r. w tymże powiecie gubernii Grodzieńskiej, we wsi Hacisz, a podczas wojny narodowej 1831 roku kapitan 13go pułku ułanów.

Dnia 29 marca, r. b. zszedł z tego świata w 57 roku życia Józef Mikulski, obywatel powiatu Słonimskiego gubernii Grodzieńskiej S. p. Józef Mikulski wspólny z bratem i pułkownikiem Sołtanem. przyłączył się do oddziału Jenerała Chłapowskiego w czasie jego pochodu na Litwę, i nieubiegając się o żaden stopień, służył aż do końca kampanii jako żołnierz w 1m pułku ułanów. Słodycz i zacność charakteru jednala mu powszechnie miłość i szacunek. Licznie zgromadzeni ziomkowie, w głębokim żalu odprowadzili dnia 31 b. m. zwłoki jego na cmentarz Montmartre.

DONIESIENIE.

Podpisany zawiadamia szanownych ziomków, iż przyniosł się z Batignolles (52, Grande-rue) na mieszkanie do Paryża (*rue St-Honoré*, 247 ancien 357) i przyjmuje do tłumaczenia wszelkie akta wydane przez władze zagraniczne, — H. N. Bońkowski, Doktor prawa, Tłumacz przysięgły przy sądach Paryżkich.

Redaktor, Felix WROTNOWSKI.